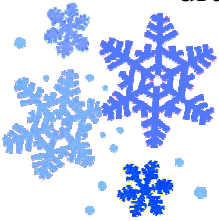
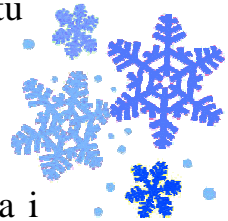




Luty u Skrzatów

Miesiąc luty rozpoczęliśmy od tematu zabaw i sportów zimowych. Wysłuchaliśmy wiersza na ten temat, a później sami próbowaliśmy wymienić wszystkie, jakie znamy – nie zabrakło więc lepienia bałwana, jazdy na sankach czy nartach. Dominika i Dawid opowiadali nam o tym, że uczą się jeździć na łyżwach, a Maksio wspominał kulig z rodzicami. Niewiele wiedzieliśmy na temat hokeja, ale szybko ustawiliśmy bramki z krzeselek, kręgle posłużyły nam za kijki, piłka za krążek, a dywan za lodowisko. Ta zabawa bardzo nam się spodobała, dwie drużyny czerwonych i niebieskich rozgrywały bardzo widowiskowy mecz, a kibice pełni wrażeń podskakiwali na ławeczce. Krzyś pilnował reguł gry i wyniku meczu, bo akcja na lodowisku była tak szybka, że pani miała duży problem, żeby nadążyć za zawodnikami. Z ogromnym zaangażowaniem grała drużyna niebieskich w składzie: Wiktoria i Maksio. Wielkie gratulacje!!! Katia zupełnie nie miała ochoty zejść z lodowiska, ale umówiliśmy się, że jeszcze tej zimy rozegramy jakiś mecz. Nasza pani nie mogła uwierzyć w to co działo się po meczu – zmęczeni zawodnicy rzucali się sobie w objęcia, przybijali piątki. W tym meczu nie było przegranych – jesteśmy jedną drużyną! Zostaliśmy zaproszeni również do zimowej orkiestry - na dzwoneczkach i trójkątach graliśmy różne rytmy. Pani Zima przygotowała dla nas dziwne niespodzianki – musieliśmy odgadywać czy jej dary są prawdziwe, czy tylko pożyczone od innej pory roku. Próbowaliśmy odgadnąć czego brakuje bałwankowi – pomagały nam w tym litery, które już poznaliśmy np. N – jak nos, czy O – jak oko. Do poznanych liter dołączyła jeszcze nowa - litera S. Okazało się, że znamy mnóstwo wyrazów rozpoczynających właśnie od tej głoski.





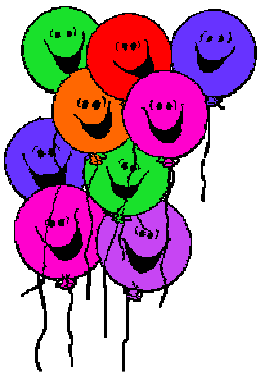
Przy okazji tematu o sportach i zabawach zimowych dotarła do nas przykra wiadomość. Dowiedzieliśmy się, że Benjamin zjeżdżając na nartach miał wypadek – na szczęście niegroźny, ale nogę musiał trzymać w specjalnej szynie. Ponieważ Benjamin nie mógł chodzić do przedszkola, postanowiliśmy go odwiedzić.

Niektórzy z nas postanowili przygotować laurki, rysunki, inni długie dyskusje prowadzili na temat tego, jak to się stało i w jaki sposób Benjamin się porusza.

Okazało się, że mimo dużej niewygody, Benjamin świetnie sobie radził. Prawie całą wizytę spędziliśmy przy klatce z chomikami – nasz kolega pokazał nam jak wyglądają, co jedzą i powiedział jak należy się nimi opiekować. Zostaliśmy poczęstowani ciasteczkami i pysznym sokiem, które dodały nam sił na drogę powrotną – a było ciężko!!!



No i wreszcie – doczekaliśmy się!!! Nadszedł długo wyczekiwany tydzień, w którym przygotowaliśmy się do balu. Długo opowiadaliśmy o swoich strojach, zadawaliśmy zagadki na temat swoich przebrań. Jak bal – to głównie balony!!! Zabawy z balonami były najróżniejsze: próby dmuchania, tańce z balonami w parach. Nie było łatwo, bo niektóre pary w ogromnym skupieniu próbowały utrzymać balonik między brzuskami. Bardzo zainteresował nas zaczarowany balonik, który pokazała nam pani. Trzeba było potrząsnąć balonikiem o szmatkę i przystawić blisko włosów.

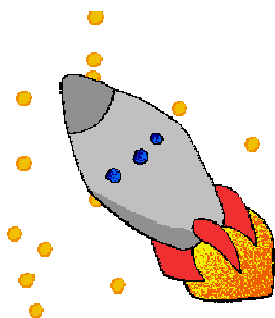


Włosy zaczynały się dziwnie przyklejać do baloników – najlepiej do tego nadawały się włosy Poli i Katii. Rysowaliśmy baloniki, ozdabialiśmy je najróżniejszymi, kolorowymi wzorkami. Układaliśmy historyjkę obrazkową i niektórzy z nas próbowali odczytywać podpisy pod obrazkami. Przygotowaliśmy dekoracje na bal – musieliśmy się oswoić z głośnym hukiem, bo zielone balony pękały jeden za drugim.

Na bal zaprosił nas król zwierząt – zupełnie nie groźny lew. Bardzo kolorowo ubrany, wybraliśmy się na karnawałową zabawę. Muzyka, piosenki, tańce i zabawy – wszystko świadczyło o tym, że dotarliśmy do prawdziwej dżungli. Wyskakaliśmy się tak, jak trzeba. Ogromnym zainteresowaniem cieszył się mikrofon – przygotowany specjalnie na okazję konkursu karaoke. Niektórzy mieli go ochotę po prostu zjeść!



Ponieważ zima nadal trwa – rozmawialiśmy o ciepłych ubraniach, które jeszcze jakiś czas musimy zakładać. Podczas wyjść na spacer, ćwiczyliśmy samodzielne ubieranie – z którym mimo pory zimowej (i dużej ilości ubrań) radzimy sobie coraz lepiej. Opowiadaliśmy historię o Poli, która wyszła na spacer, ukrywając się przed deszczem pod parasolem. A skoro pojawiła się i „Pola” i „parasol” to znaczyło, że musimy przyjrzeć się literce „P”. Okazało się, że literka „p” jest bardzo podobna do „b” i jeszcze trochę do „d” dlatego łatwo ją pomylić. Dobrze, że to zimowe opowiadanie dotyczyło Poli, bo to jedyna nasza skrzacia koleżanka, której nigdy nie jest zimno! Wysłuchaliśmy wiersza o butach, które poszły na spacer, układaliśmy we właściwej kolejności części garderoby. Poza tym segregowaliśmy buty na wiosenne i zimowe i naklejaliśmy je na odpowiednich półkach. Bawiliśmy się w parach w szybkie ubieranie – jedna osoba pokazywała co ubiera, a druga musiała naśladować te ruchy i pilnować, czy ubrania są założone we właściwej kolejności (bo niektórzy ubierali czapkę i buty, a zapominali o koszulkach i spodniach).



W ostatnim tygodniu lutego rozmawialiśmy o różnego rodzaju pojazdach. Dzieliśmy najróżniejsze pojazdy na te lądowe, wodne i powietrzne. W trakcie zabaw wymienialiśmy te, którymi chcielibyśmy podróżować, którymi chcielibyśmy się bawić czy takie, które sami chcielibyśmy zaprojektować. Przy okazji tego tematu, jak co tydzień znaleźliśmy sobie nową głoskę do zabaw. Było to głoska „r” jak rakietka – bardzo trudna do wymówienia. Robiliśmy nawet zawody kto potrafi dłużej wymawiać głoskę – „rrr” – rozbrzmiewał warkot w sali, jakby ktoś uruchomił wielki silnik.



Ponieważ wielu z nas chętnie poleciałoby w kosmos, postanowiliśmy zrobić, z ogromnego kartonu, kolorową rakieta. Chłopcy bardzo się starali, żeby rakieta była idealnie pomalowana, przypadkiem nawet ich ubrania i włosy nabrały czerwonego koloru. Martynka przygotowała żółte gwiazdki, które rozweseliły nasz pojazd, a Victoria, Katia i Pola pomalowały planety. Pierwszy lot rakieta wypadł naprawdę kosmicznie, turbulencje w jakie wpadliśmy o mało nie naruszyły naszej maszyny.



Z kolorowych karteczek skleiliśmy sobie małe rakiety, które dzięki słomkom i sznureczkom udało nam się wprawić w ruch. Podobnie zrobiliśmy samochody – sprawdzaliśmy, które pojadą szybciej, które wolniej. Ponieważ coraz więcej czasu spędzamy na różnego typu grach planszowych, a niestety nie mamy takiej o pojazdach - postanowiliśmy sami przygotować swoją własną grę. Na początku musieliśmy ustalić, co jest potrzebne do takiej gry i jakie będą zasady. Postanowiliśmy, że sami będziemy pionkami, więc plansza musiała być dość duża. Musieliśmy skleić duże arkusze szarego papieru i nakleić z kartek ścieżkę, którą będziemy się poruszać. Nad całą pracą czuwał Oskar, który bardzo szybko przygotował na pole do gry. Podzieliliśmy się na drużyny, a że było nas tego dnia bardzo mało, to drużyny były niewielkie. Rywalizacja pomiędzy motorami, helikopterami i wozami policyjnymi była zacięta – do samego końca nie było wiadomo kto wygra. Okazało się, że Beniamin i Bartek mieli największe szczęście w toczeniu kostką i drużyna motorów, jaką prezentowali, dotarła do mety najszybciej! Zabawa wymagała dużego skupienia, żeby każdy pojazd ruszał się dokładnie o tyle pól, ile wskazywała liczba oczek na kostce. Przegrani złożyli gratulacje wygranym, z wielką nadzieją na rewanż!



W końcu doczekaliśmy się na przedstawienie o „Kocie w butach”, które odbyło się w Domu Narodowym. Żeby sobie przypomnieć całą bajkę, poprosiliśmy panią o jej

przeczytanie. Jak się okazało, cała ta opowieść nieco różniła się od tej, którą znaliśmy. Kot był bardzo sympatyczny, bo przyjaźnił się z myszami, które mieszkały w młynie, a zamiast kapelusza miał bardzo śmieszna czapkę. Po powrocie staraliśmy się odnaleźć jak największą różnicę, między bajką czytaną przez panią, a obejrzanym przedstawieniem.



W lutym otrzymaliśmy również zaproszenie na wernisaż w Zamku Sztuki i Przedsiębiorczości. Mama Ani – pani Zosia podczas zabaw w projektantów obiecała nam ponowne spotkanie z pieskiem Arnio. Okazało się, że właśnie tam na nas czekał. Mogliśmy ponownie z nim się pobawić, ale czekały na nas również inne atrakcje. Byliśmy z siebie niesamowicie dumni, mogąc oglądać swoje zdjęcia umieszczone na wystawie – czuliśmy się jak prawdziwe gwiazdy! Następnie zobaczyliśmy dziwne ciekawe przedmioty – a nasza wyobraźnia podpowiadała nam różne ich przeznaczenie! Była tam np. lampa, która służyła jako karmnik, torba wyglądająca jak radio, czy krzesło zbudowane z klocków. Wystawa ta, dała nam mnóstwo pomysłów na zabawę!!!



Jak co miesiąc, odwiedzili nas goście z Małej Filharmonii – tym razem przywieźli z sobą klarnet. Coraz mniej trudności sprawia nam określanie rodzaju instrumentu. Bezbłędnie zaliczyliśmy go do instrumentów drewnianych i dętych. Pan wyciągał kolejno elementy klarnetu i próbowaliśmy odgadnąć czy uda mu się wydobyć jakiś dźwięk. Utrwalaliśmy nowe pojęcia związane z muzyką legato i staccato. Kiedy panowie grali nam na klarnecie i na fortepianie wskazywaliśmy dźwięki grane płynnie, bez przerw – to właśnie była muzyka grana legato, albo dźwięki grane krótko i z przerwami - czyli staccato. Ciekawe jaki instrument zobaczymy następnym razem?



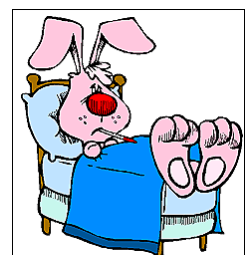


Miesiąc zakończyliśmy spotkaniem z tatą Bartka, który jest informatykiem. Przywiózł do przedszkola różne urządzenia związane z jego zawodem i tylko. Kiedy weszliśmy do sali nasze oczy zabłysnęły na widok 4 stanowisk komputerowych, w tym jedno duże, kolorowe stanowisko IBM Smartkids, które przyciągało nas jak magnes. Wcześniej mogliśmy zobaczyć, jak wygląda komputer w środku, ile znajduje się tam dziwnych części. Ich nazwy są dość trudne do zapamiętania – procesor, karta pamięci, karta grafiki ??? Nas interesowało najbardziej to, co ciekawego pokażą nam te komputery jak je uruchomimy! I faktycznie! Odnaleźliśmy tam Kubusia Puchatka, z którym mogliśmy liczyć baryłki miodu, czy Królika, z którym segregowaliśmy różne kształty. Bardzo spodobała nam się również gra w której można zaopiekować się pieskiem. Trzeba było go karmić, kąpać i głaskać – wtedy odwzajemniał się wesołym machaniem ogonem albo radosnym szczekaniem. Ku naszemu ogromnemu rozczarowaniu komputery były z nami tylko kilka dni, bo tata Bartka przypomniał nam (bo rodzice cały czas o tym mówią), że przed telewizorem i komputerem nie możemy spędzać zbyt wiele czasu, bo nie jest to zbyt zdrowe! Na szczęście należymy do tych (naj)bardziej ruchliwych dzieci i wiemy co jest zdrowe!



W lutym świętowaliśmy 5 urodziny Dorianka, ostatniego pasażera zimowego wagonika. Dorianek poczęstował nas smakowitymi babeczkami, o których bardzo długo opowiadał nam... w wielkiej tajemnicy! Jeszcze raz składamy naszemu koledze serdeczne życzenia! A za pyszne babeczki bardzo dziękujemy!!!

W lutym bardzo dużo rozmawialiśmy o zabawach zimowych, o ciepłych ubraniach, ale większość zabaw musieliśmy przeprowadzić w salach przedszkolnych. Wielkie mrozy oraz to, że bardzo dużo Skrzatów chorowało, sprawiło, że nie wychodziliśmy zbyt często na spacer, co trochę nas smuciło. Do przedszkola chodziło nas bardzo niewiele – więc chyba okres chorób mamy już za sobą i w marcu spotykać będziemy się w pełnym składzie!!!

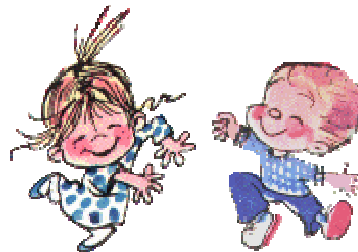


ŚPIEWAJĄCE PIOSENKI

„Dalej w tany”

Dalej w tany, dalej w tany wszyscy wraz,
Bo na płasy, bo na płasy nadszedł czas.

Cztery kroki więc do przodu, potem cztery w tył.
Hejże ha! Hejże ha! Taniec piękny był!



„Słoń”



Na pewno dobrze wiesz,
że siedem gór gdzieś jest,
Za siódmą wielki zwierz
Na rower wsiadł i gna

Ojej to biały słoń

Do niego szybko goń

Ma trąbę tam gdzie no

I ogon w skos!

„Gawron”

Chociaż gawron trochę siwy,
ale jeszcze urodziwy.

Stąpa dzielnie, pierś wypina,
jeszcze go się humor trzyma.



Gawron, gawron, gawronie,
drepczesz ładnie koło mknie!

Ja cię lubię, a ty mnie,
gawron, gawron, gawronie!

A gdy wraca z pól szerokich,
stuka dziobem w szyby okien.

Nalatałem się po świecie,
wpuśćcie mnie do domu, dzieci!



Gawron, gawron, gawronie,
drepczesz ładnie koło mknie!

Ja cię lubię, a ty mnie,
gawron, gawron, gawronie!

„Wstrętna grypa”

Kiedy śnieg na dworze pada,
kiedy mróz w policzki szczypie,
zimny wiatr za kołnierz wpada,
jak się nie dać wstrętnej grypie?



Ciepła czapka, rękawiczki
i w szaliku szyja,
kiedy ciepło się ubierasz,
grypa cię omija.

Nawet gdy się świetnie bawisz,
pędzisz na saneczkach z górki,
musisz wciąż pamiętać o tym,
by nie dostać gęsiej skórki.

Ciepła czapka...



ANGIELSKI W GRUPIE SKRZATÓW

W lutym kontynuowaliśmy rozpoczętą w styczniu tematykę PIKNIKU.

Czas spotkań z Cookiem wypełniały różne piknikowe gry i zabawy. Zastanawialiśmy się też, co każdy z nas najchętniej zabrałby na piknik – gdy każdy z nas narysował wybrane pyszności na kocyku w swojej karcie pracy, siedząc w kole opowiadaliśmy innym, co każdy z nas chciałby zabrać na piknik.

Wysłuchaliśmy też opowiadania o pikniku naszych trzech przyjaciół: Cokkiego, Lulu i Denselka. Po wysłuchaniu historyjki niektórzy z nas żywo zareagowali wołając: Och, Cookie, jak mogłeś! Okazało się bowiem, że w drodze na piknik Cookie nie mógł się już doczekać posiłku i wyjadł wszystkie pyszności z koszyka. Gdy cała trójka dotarła na miejsce pikniku a Lulu rozłożyła koc i powiedziała: Let's have our picnic ku jej oraz Denzelka wielkiemu zdziwieniu w koszu nie było już spakowanych smakołyków a zostały same resztki: skórka melona, pestki czereśni, kości z kurczaka, puste pojemniki po jogurcie... Cookie zrozumiał swój błąd i przeprosił przyjaciół. Jako że lubimy bardzo odgrywać historyjki opowiedziane przez Cookiego wiele razy przedstawialiśmy piknikowe przygody – zakładaliśmy maski Cookiego, Lulu i Desla, do koszyka wkładaliśmy piknikowy prowiant i ochoczo odgrywaliśmy piknikowe przedstawienie.

NEW WORDS:

Melon, cherries, chicken, sandwiches, yoghurt, milkshake.

Basket.

Passive:

Let's have our picnic.

SONG:

Picnic song

Story B6

Rhyme